CZĘŚĆ XIX. № 96. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossy s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

Piątek, $\frac{8}{20}$ Grudnia.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym 1840, według dotychczasowego układu. Cena jego pozostaje ta sama co dotąd, mianowicie: Roczna s pocztą, pięćdziesiąt rubli assygnacyjnych, lub czternaście rubli pięćdziesiąt kopiejek srebrem; półroczna, dwadzieścia pięć rubli assygn. lub siedm rubli trzydzieści kopiejek srebrem.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{7}{19}$ *Grudnia.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski liczący się w wojsku jenerał-majorowie: *Beticher*, *Reich* i *Łukasz* otrzymują dymissye, pierwszy w randze jenerał-porucznika.

— Przez Ukaz Cesarski z d. 8 Listopada J. C. W. Xiążę Jmć Maxymiljan Leuchtenberski, powołany został do zasiadania w Radzie Opiekuńczej Zakładów powszechnej Opieki w Petersburgu.

Orenburg, *20 Listopada.* Rozboje, od wielu lat dokonywane przez Chiwińczyków, (Хивинцы) na granicach Cesarstwa, uciski i gwałty, domierzane przez nich nad Rossyjskiemi karawanami i kupcami, które, w ostatnich czasach doszły były do ostateczności, zmusiły nakoniec Rząd, do przyjęcia środków stanowczych, w celu poskromienia ich wyuzdanej swawoli. Posłany przeto został do Chiwy oddział wojsk rossyjskich dla położenia końca temu bezprawiu, dla uwolnienia trzymanych tam w niewoli Rossyan i zapewnienia na przyszłość bezpieczeństwa poddanych Rossyjskich. Dowodztwo tego oddziału N. Cesarz Jmć raczył powierzyć jenerał porucznikowi *Perowskiemu* i wczorajszego dnia on wyrnszył ku granicom Chiwy. Przed wystąpieniem wydał następne *Oświadczenie*, w którem wyłożone są pobudki i cele takowej wyprawy.

OŚWIADCZENIE.

«Od dawnego już czasu uwaga Rządu Rossyjskiego zwrócona jest na nieprzyjacielskie ku Rossyi usposobienie Chiwińskiego Chanatu. Granicząc ze stepami podległych Rossyi Kirgiz-Kajsaków, Chiwa, w ciągu lat wielu, okazuje zuchwałem swém postępowaniem jawną wzgardę ku Państwu, z którém zostawała zawsze w stosunkach handlowych.

«Handel z Rossyą zaopatrywał Chiwę w przedmioty, nieodbicie dla jej bytu potrzebne; Chiwińczycy, używali stale u nas ważnych korzyści i praw, na równi z handlarzami innych krajów Azyi środkowej, i za to wszystko Chiwa płaci nam jedynie wiarołomstwem. Z bezprzykładném zuchwalstwem ona codzień narusza spokojność plemion, koczujących nad jej granicami, tamuje handlowe z nami stosunki innych Państw Azyatyckich, zatrzymuje idące do Rossyi i na powrot Bucharskie karawany, nakłada na nie zbyteczne haracze, zmusza gwałtownie zachodzić do swego kraju gdzie samowolnie i bez żadnego prawa odbierana jest od kupców znaczna część towarów. Zuchwalstwo Chiwińczyków dalej się jeszcze rozciąga—nietylko Bucharskie, do Rossyi idące karawany, ale nawet i karawany właściwie rossyjskie nie mogą bezpiecznie przechodzić przez stepy. Tak to wyprawiona z Orenburga karawana, ładowna towarami naszych kupców, była zupełnie zrabowana przez wysłane z Chiwy uzbrojone kupy. Żaden kupiec ruski nie może ukazać się w Chiwie bez obawy utracenia życia lub swobody. Chiwińczycy czynią najazdy na odległych od linii Kirgisów, którzy jeszcze za Chana Abułchaira, przeszli

pod panowanie Rossyi; niszczą ich auły, obciążają rozmaitemi poborami, podburzają przeciw prawej władzy, dają przytułek zbuntowanym i nakoniec, jakby dla uzupełnienia wszystkich swych występnych czynów, jawnie zatrzymnją w Chiwie mnóstwo rossyan, cierpiących tam ciężką niewolę. Liczba tych nieszczęśliwych coroku się pomnaża, z natchnienia Chiwińczyków, na Kaspijskiem morzu i w innych miejscach domierzane są bezustanne napady na spokojnych i bezbronnych ludzi oddanych przemysłowi, których porywają i zawożą do Chiwy gdzie wtrącają do ciężkiej niewoli.

«Smutne położenie tych nieszczęśliwych nie mogło nie zwrócić uwagi naszego Rządu, mającego za jednę ze świętych powinności zapewniać spokojność i bezpieczeństwo poddanych Cesarstwa. Ale wielkomyślność, z jaką on ostrzegał Chiwińczyków o niezbędnych skutkach ich występnych czynności, nie miało skutku: Oni nie usłuchali głosu przekonania, nie pojęli łagodności, jaką Rossya okazywała ku ich błędom. Owszem, uroili sobie, że ich łupiestwa pozostaną bezkarnemi. W tej zarozumiałości ośmielili się wystawić za granicami swojemi, blizko karawanowej drogi idącej do Buchary, dwie twierdze dla tego ażeby z większą bezkarnością i pewnością uciemiężać kupców; podwoli swoje zbrodnicze najazdy i łupieztwa, i do większego jeszcze stopnia jęli posuwać swoję nieprzejednaną ku Rossyi nieprzyjaźń.

«Potrzeba było przedsięwziąć środki bardziej stosowne do ich pojęć. Sprobowano jeszcze ostatniego sposobu do ich upamiętania; przybywający do Rossyi Chiwińscy kupcy zostali zatrzymani na linii, i za warunek uwolnienia ich podano niezwłoczne wypuszczenie ruskich brańców i zaprzestanie wszelkich nieprzyjacielskich działań. Lecz i ten środek okazał się daremnym. Po trzechletniém oczekiwaniu zaledwo 100 ludzi powrócono Rossyi, kiedy tymczasem w jednej bieżącego roku wiośnie, na jedném Kaspijskiem morzu, wzięto w niewolę około 200 rybaków.

«Nakoniec wyczerpane zostały wszystkie sposoby—interes Rossyi, bezpieczeństwo jej handlu i spokojność jej poddanych, wszystko wymaga środków bardziej pewnych. Tego też wymaga godność Cesarstwa.

«Te sprawiedliwe i przekonywające względy spowodowały N. Cesarza Jmci do rozkazania iżby był na Chiwę posłany oddział wojska dla zabeśpieczenia na przyszłość siłą oręża praw i korzyści poddanych Rossyjskich, dla położenia kresu gwałtom i łupieżom, dla wybawienia jęczących w Chiwińskiej niewoli brańcow, dla wrażenia winnej czci ku imieniowi Ruskiemu i dla ustalenia wpływu, jaki się bezsprzecznie należy Rossyi i który jeden może być rękojmią zachowania pokoju w tej części Azyi.

«Taki to jest cel przedsiębranej na Chiwę wojennej wyprawy. Jak skoro ten cel będzie osiągnięty i w Chiwie ustali się inny rzeczy porządek, zgodny ze wzajemnemi korzyściami Rossyi i z nią graniczących Państw Azyatyckich, natenczas, stosownie do woli N. Cesarza Jmci, posłany oddział wojsk wróci w granice Cesarstwa.»

Wiadomości zagraniczne.

Kopenhaga 3 Grudnia. Król Jmć, Fryderyk VI, zszedł z tego świata dziś, o godzinie wpół do dziewiątej rano, mając wieku lat 72 a panowania lat 32, nie w skutek choroby, ale osłabienia, które ciągle od trzech tygodni się powiększało. Od kilku czasy mówiono o słabości Króla ale biuletyny nie były ogłaszane i Monarcha nie przerywał prac swoich. Wczora jeszcze z rana Król sam oddał hasło; obiadował z Królową, Xiężną Karoliną i jej małżonkiem, poczém udał się do swoich pokojów. Wieczorem, idąc na spoczynek, Król bardzo był słaby i przepędziwszy noc w spokojnym śnie, Król powoli zgasł bez konania.

O południu Xiążę Chrystian ogłoszony został Królem, pod imieniem Chrystiana VIII.

Londyn 4 Grudnia. W kilku dziennikach dzisiejszych znajduje się wiadomość, że Parlament ma być zwołany na 14 Stycznia.

— Wiadomość o chorobie lorda Durham została odwołaną.

— Gazeta «Standard» ogłasza następujący list z kancellaryi lorda Palmerston, do sekretarza stowarzyszenia Indyj Wschodnich i Chin:

Foreign-office, 28 Listopada.

«*Mój Panie.* Z polecenia vicehrabi Palmerston oznajmuję o dojściu listu WPana z dnia 26 Listopada, przez który w imieniu stowarzyszenia Indyj Wschodnich i Chin, zawiązanego w Londynie, zapytujesz lorda, azali nie będzie przeciwnem interesowi służby publicznej i widokom Rządu Królowej Jmci, jeżeli zamiar, jaki ma Rząd, blokowania portów Chińskich, zostanie obwieszczony przed 4 Grudnia, kupcom prowadzącym handel z Chinami, ażeby mogli uprzedzić o tém swoich korrespondentów, drogą pierwszej lądowej poczty. Mam zlecenie odpowiedzieć WPanu, (i proszę o udzielenie tej odpowiedzi osobom interesowanym) że lord Palmerston nie może uczynić żadnego w podobnym rodzaju oświadczenia, i że zostawuje na sąd samychże kupców: jakie instrukcye lub rozkazy mają oni przesłać swoim korrespondentom.

«Jestem, i t. d. W. Fox Strangways.

— Gazeta *Sun* pisze: robotnicy w wielu miastach w Szkocyi zaczynają doświadczać wielkiego niedostatku, a w Bolton, Nottingham i kilku innych miejscowościach, cierpią nawet nędzę. Zima zbliża się; potrzeby powiększają się, a środki zmniejszają. Gdyby prawo zbożowe było zniesione, możnaby w części zaradzić temu stanowi rzeczy, gdyż wielka ilość zboża nadeszłaby ze Stanów Zjednoczonych i ten przywoz poszedłby na spłacenie długu tych Stanów. Wypadkiem tego byłoby potrzebowanie naszych wyrobów przemysłowych i klassy robocze miałyby dość chleba i taniego. Jeżeli między temi, którzy dziś cierpią, są tacy, co głosowali za utrzymaniem praw zbożowych, muszą oni teraz gorzko swój błąd opłakiwać. Spodziewamy się że nędza,

którą klassy robocze cierpią, będzie pobudką wszystkim rękodzielnikom do zjednoczenia, nawzór swoich współbraci z Sheffield, wszystkich sił swoich na obalenie praw zbożowych.»

— Kapitały umieszczone w żegludze parowej w Anglii wynoszą do 3 miljonów funtów sterl. Liczba statków parowych angielskich dochodzi do 900 i siła ich równa się sile 70.000 koni.

— Gazeta «Standard» ogłasza wiadomości z Kantonu po 17 Lipca. Wydane zostało nowe urządzenie, podług którego spisy towarów przywożonych na okrętach, mają być podpisywane przez kupców zagranicznych i przez miejscowych, czyli Hongów, i tak jedni jak drudzy pociągani będą do wzajemnej za siebie odpowiedzialności w razie wprowadzenia opium.

Paryż 5 Grudnia. Wypowiedzenie wojny przez Abdel-Kadera francuzom, jest wyłącznym prawie przedmiotemi polemiki dzienników, które ogłaszają mnóstwo szczegółów o pierwszych spotkaniach arabów z francuzami w Algeryi. Monitor obwieszcza że wydane zostały rozkazy w celu posłania do Afryki znacznych posiłków, w ludziach, koniach i materyałach. Tenże dziennik wzręcz zaprzecza wieści, szerzonej przez niektóre dzienniki, jakoby tylna straż wyprawy do której xiążę d'Orléans należał, była w pień przez arabów wycięta, i dodaje, że tym więcej trzeba niedowierzać mniemanym korrespondencyom z Afryki, że Rząd ma zamiar udzielania publiczności wszystkich szczegółow ztamtąd dochodzących. Twierdzą że na radzie, która miała miejsce 2 b. m. w Tuileries, rozbierano zagadnienie: czy wyprawa przeciw Abdel-Kaderowi ma mieć miejsce teraz, czy z powodu ciągłych deszczów ma być odłożona do wiosny. Powiadają że to ostatnie zdanie, za którem jest marszałek Valée, główny dowódzca w Afryce, przemogło. Zapewniają że na usilne żądanie dwóch starszych synów Króla, należenia do wyprawy, Rada uchwaliła iż jeden xżę d'Orléans pojedzie do Afryki i będzie zostawał pod dowodztwem marszałka Valée. J. K. Wysokość wyjedzie 20 bież. m.

— Sledztwo o machinie piekielnej na ulicy Montpensier, naprowadziło na ślad trzech, mocno podejrzanych osób, z których dwie są już w ręku policyi.

— Nowiny z Algeru nie miały złego wpływu na kurs papierów Rządowych; owszem renty 5 procentowe podniosły się w skutek tego wniosku, że rozpoczynająca się w Afryce wojna, na długo zapewne odsunie epokę zamierzanego przez Rząd zredukowania tych papierów.

— Wyrokiem Królewskim z dnia 25 Listopada, P. de Bacourt, minister francuzki przy dworze W. Xięcia Badeńskiego, mianowany posłem do Stanów Zjednoczonych, na jego miejsce mianowany P. de Bionneau d'Ayragues, a hrabia de Béarn ministrem przy J. K. W. Elektorze Heskim, na miejsce P. Cabre, odwołanego.

Turcya, *Konstantynopol, 7 Listopada.* Oto jest w dosłownym przekładzie treść Sułtańskiego Hati-Szeryfu, odczytanego na zgromadzeniu publicznem w Seraju 5 b. m.

«Całemu światu wiadomo, że w pierwszych czasach Monarchii Ottomańskiej, zbawienne przepisy Koranu i prawa Cesarstwa, były zawsze szanowane. Skutkiem tego Państwo wzrastało w potęgę i wielkość i wszyscy bez wyjątku jego poddani dosięgli były najwyższego szczebla dobrego bytu i pomyślności. Od sta pięciudziesiąt lat pasmo zdarzeń i rozmaitych przyczyn sprawiło, że zaprzestano stosować się do świętego zbioru ustaw i wynikających zeń prawideł i dawna potęga i dostatek, zamieniły się w słabość i zubożenie; albowiem Państwo traci całą swoję moc i stałość, ilekroć przestaje zachowywać swoje prawa.

«Te względy są ciągle obecne w naszym umyśle i od dnia wstąpienia na tron, myśl o dobru publicznem, o ulepszeniu stanu prowincyj i ulżenin ludowi nie przestała mię wyłącznie zajmować. Zaiste, zważywszy położenie jegraficzne prowincyj Ottomańskich, urodzajność ziemi, zdolności umysłowe mieszkańców, każdy się przekona, że obmyśliwszy trafne środki, wypadek, który przy Bożej pomocy otrzymać spodziewamy śię, osiągniony być może w przeciągu lat kilku. Tak więc, z zupełną ufnością w pomocy Najwyższego, za wstawieniem się naszego Proroka, uznaliśmy za stosowną usiłować za pośrednictwem nowych instytucyj obdarzyć prowincye składające Cesarstwo Ottomańskie dobrą administracyą.

«Te instytucye mają głównie dążyć do trzech rzeczy, które mi są: 1) Rękojmie, zdolne zapewnić naszym poddanym zupełne bezpieczeństwo życia, honoru i mienia. 2) Sposób porządnego nakładania i wybierania podatków i 3) Sposób również porządnego zaciągu żołnierzy i oznaczenie zakresu ich służby.

«I, w rzeczy samej, życie i cześć nie sąż najdroższem mieniem? Jakiż człowiek, choćby najbardziej daleki od gwałtowności, może nie uciec się do niej, szkodząc przez to Rządowi i krajowi, jeżeli życie jego lub cześć będą na sztych wystawione? Jeżeli przeciwnie, w tym względzie będzie używał zupełnego bezpieczeństwa, nie zboczy z drogi wierności i wszystkie jego czyny będą się przykładały do dobra Rządu i współbraci.

«Kiedy zaś niema bezpieczeństwa co do mienia, wszyscy zostają zimni na głos Panującego i Ojczyzny; nikt nie myśli o przykładaniu się do postępów fortuny publicznej, gdyż każdy zajęty jest własną swoją troską. Kiedy, przeciwnie, obywatel posiada spokojnie własność swoję wszelkiego rodzaju, wtenczas pełen pieczy o swoje sprawy, których stara się rozszerzyć zakres, a z nim i zakres własnych przyjemności życia, czuje z każdym dniem pomnażającą się w sercu swojém miłość ku Pannjącemu i Ojczyznie, i przywiązanie do kraju. Te uczucia stają się u niego źródłem najbardziej chwalebnych czynów.

«Co do porządnego i stałego podatkowania, jest rzeczą nader ważną przedmiot ten urządzić, albowiem Państwo, które dla obrony swych granic narażone jest na rozmaite koszta, nie może dostawać sobie pieniędzy potrzebnych na wojska i inne rodzaje służby, jak z wybieranych od swych poddanych podatków. Lubo, dzięki Bogu, nasi są od lat kilku uwolnieni od monopoljów, które w przeszłych czasach

*

mniej trafnie uważane były za źródło dochodu, wszakże istnieje jeszcze, chociaż niemoże już mieć zgubnych skutków, zwyczaj przedajnych ustępstw, znanych pod nazwaniem *iltizam*. Podług tego systematu, zarząd cywilny i skarbowy prowincyi zdany jest na wolę jednego człowieka, to jest zostawiony częstokroć w żelaznej prawicy najgwałtowniejszych i najchciwszych namiętności, gdyż jeżeli taki dzierżawca nie jest dobrym człowiekiem, będzie jedynie dążył do własnej korzyści.

«Potrzeba więc, aby na przyszłość, na każdym członku społeczności Ottomańskiej, leżała ilość podatku, stale oznaczona stosownie do jego mienia i środków, i aby nic nad to od niego wymaganém być nie mogło. Trzeba także, aby prawa szczególne określiły i ustaliły wydatki na nasze wojska lądowe i morskie.

«Lubo, jakeśmy powiedzieli, obrona kraju jest rzeczą ważną i lubo jest powinnością wszystkich mieszkańców dawać w tym celu żołnierzy, stało się potrzebném postanowić prawa dla urządzenia kontingensów, które ma dostarczać każda miejscowość, według obecnej potrzeby, i dla określenia do 4 lub 5 lat czasu służby wojskowej. Gdyż jest to zarazem popełniać niesprawiedliwość i zadawać cios śmiertelny rolnictwu i przemysłowi, kiedy się bierze bez uwagi na względną ludność miejscowości, w jednej więcej, w drugiej mniej ludzi, niż ich dostarczyć mogą; równie jak trzymać żołnierza przez całe życie w służbie, jest to przyprowadzać go do rozpaczy i razem przykładać się do wyludnienia kraju.

«Jednem słowem, bez rozmaitych praw, których dopiero co wykazaliśmy potrzebę, niema dla Państwa ani mocy, ani bogactwa, ani szczęścia, ani spokojności, kiedy przeciwnie powinno ich się spodziewać od nadania praw pomienionych.

«Dla tego też, na przyszłość, sprawa każdego obwinionego będzie sądzona publicznie, po należytém wybadaniu i roztrząśnieniu, i dopokąd właściwy wyrok nie zapadnie nikt nie będzie mocen, ani tajemnie, ani publicznie, stracić kogokolwiek przez truciznę lub innym sposobem.

«Nie będzie wolno nikomu niczyjej czci obrażać.

«Każdy będzie posiadał własność swoję jakiegobądź rodzaju i nią rozrządzał z najzupełniejszą wolnością, bez żadnej z czyjejkolwiek strony przeszkody, i tak naprzykład: niewinni spadkobiercy występnego człowieka nie będą praw swoich do dziedzictwa pozbawieni i majątek przestępcy konfiskowanym nie będzie.

«Gdy te Cesarskie nasze dobrodziejstwa rozciągają się na wszystkich naszych poddanych, do jakiejkolwiek oni religii lub sekty należą, przeto wszyscy bez wyjątku mają ich używać. I tak więc zostaje przez nas zaręczone mieszkańcom Cesarstwa doskonałe bezpieczeństwo co do ich życia, czci i mienia, jak tego wymagają święte słowa naszego Zakonu.

«Co do innych szczegółów, gdy te powinny być urządzone przez zbieg zdań oświeconych, nasza Rada Sprawiedliwości, (pomnożona potrzebną liczbą członków) do której w dni oznaczone połączą się nasi ministrowie i znakomitsi mieszkańcy Państwa, zgromadzać się będzie dla uchwalenia ustaw rozrządczych w tych przedmiotach bezpieczeństwa życia i mienia, tudzież zrównoważenia podatków. Każdy, na tych zgromadzeniach, swobodnie ma wykładać swoje myśli i dawać zdanie.

«Ustawy, tyczące się urządzenia służby wojskowej, będą roztrząsane na Radzie Wojennej, zasiadającej w Pałacu Seraskiera.

«Jak skoro prawo jakie zostanie uchwalone, dla nadania mu na zawsze mocy i skutku, będzie nam przedstawione: My ozdobimy go Naszą sankcyą, którą Cesarską ręką naszą na czele napiszemy.

«Gdy te niniejsze instytucye mają jedynie na celu przywrócenie świetności Religii, Rządowi, Narodowi, i Państwu, zobowiązujemy się nic takiego nie czynić, coby się im sprzeciwiało. W rękojmię naszych obietnic, chcemy, po złożeniu ich w sali, gdzie się chowa czcigodny płaszcz Proroka, w obecności wszystkich ulemów i magnatów Państwa, wykonać przysięgę na imię Boga i następnie odebrać przysięgę od Ulemów i Magnatów.

«Potém, ten z pomiędzy Ulemów lub Magnatów, lub ktokolwiek inny, któryby naruszył te instytucye, ulegnie bez względu na stopień, godność lub wziętość osobistą, karze stosownej do winy, należycie dowiedzionej. W tym celu zostanie ułożony Kodex Karny.

«Gdy wszyscy urzędnicy publiczni pobierają dziś przyzwoitą płacę i gdy płaca tych, których posady, nie są jeszcze dostatecznie uposażone, zostanie podobnymże urządzona sposobem, będzie przeto wydane surowe prawo przeciw frymarkom łask i urzędów, (*richwet*), które Zakon Boski odrzuca i które są jedną z celnych przyczyn upadku Państwa.

«Gdy urządzenia niniejsze są zupełném zmienieniem dawnych zwyczajów, ten zatém Reskrypt Cesarski będzie ogłoszony w Konstantynopolu i w całej przestrzeni Cesarstwa naszego, tudzież urzędowie udzielony wszystkim posłom Mocarstw przyjaźnych, znajdującym się w Konstantynopolu, ażeby byli świadkami nadania tych instytucyj, które, jeżeli Bóg pozwoli, trwać będą na zawsze.

«Za tém, niech Bóg Najwyższy, ma nas wszystkich w swojej świętej opiece.

«Niech ci, co popełnią czyn przeciwny niniejszym instytucyom, będą przedmiotem przekleństwa Boskiego i pozbawieni na zawsze wszelakiego szczęścia.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn, 7 Grudnia. Gazeta Dworu donosi, że były Wielkorządzca Kanady sir J. Colborne wyniesiony został na godność parowską z tytułem barona Seaton, z Seaton, w hrabstwie Devon.—Królowa daje codzień posiedzenia malarzowi Ross, który maluje jej wizerunek, mający ozdobić przepyszny zegarek, przeznaczony dla narzeczonego Królowej, xięcia Saxe-Cobourg.—Założony został ostatnimi czasy klasztor Panieński w Londynie; jest to pierwszy zakład tego rodzaju od czasów Henryka VIII—Odebrano nowiny z New York po 16 Listopada. Interesa handlowe zaczynają tam się poprawiać.—Z Lizbony pod d. 25 Listopada donoszą że tam w krótce będzie utworzone nowe ministerstwo. Złożenie jego polecone zostało przez Królowę panu de Bomfin.

Paryż 7 Grudnia. Piszą z Tulonu że tam przez telegraf z Paryża odebrano rozkaz wyprawienia do Algeru z wojskiem posiłkowym dwóch okrętów «le Neptune» i «l'Alger.» Reszta zabierze się na cztery statki parowe i jednę fregatę które trzymane są w gotowości.—Oto są szczegóły pierwszego spotkania arabów z francuzami w Algeryi, które mogą dać wyobrażenie o wojnie jaka się gotuje. Oddział arabskiej konnicy attakował bataljon naszej piechoty: przybiegłszy na wystrzał, araby zsiedli z koni i ta improwizowana piechota rzuciła się na bataljon uszykowany w kwadrat i wdarła się do środka. Oficer z przyległej bateryi, z obawy o nię zmuszony został dać ognia kartaczami do własnych żołnierzy; zabił kilkunastu, ale ocalił resztę, bo araby poszli w rozsypkę,—Zdaje się rzeczą pewną że dowodztwo wyprawy przeciw Abdel-Kaderowi pozostanie przy marszałku Valée i że w tym celu ani jenerał Cubieres ani nikt inny nie będzie mianowany. — College de France było teatrem gorszących zaburzeń. Tłum zgromadzonych na otwarcie kursu P. Lherminier uczniów, hałasem i pogróżkami zdołał przeszkodzić takowemu otwarciu. Kurs ten został nanowo zawieszony. — Monitor ogłasza dwa wyroki Królewskie, z których pierwszy powołuje 25,000 ludzi do czynnej służby a drugi z d. 4 b. m. udziela ministrowi wojny 19,987,000 frank. kredytu nadzwyczajnego na koszta wojny w Algeryi— Kommisya instrukcyjna izby parów uwolniła od sądu 21 oskarżonych o rozruchy 12 i 13 Maja; w ich liczbie jest niemało cudzoziemców.—Policya znacznie postąpiła w wykrywaniu sprawców wystrzału machiny piekielnej. Uwięziono już kilkanaście osób i odkryto w wielu mieszkaniach składy kul i prochu. Lękają się żeby republikanie nie pokusili się o nowe zamachy w dniu otwarcia izb—wszystkie warty są podwojone.—Nowiny z Hiszpanii nie mają interesu; wojna zdaje się być zawieszona z powodu zimy.

Turcya. Nowiny dochodzą ze Stambułu po 18 a z Alexandryi po 16 Listopada. W Turcyi zagadnienie o wojnie zupełnie na czas jakiś ucichło przed zagadnieniem administracyjnem. Dywan czynnie pracuje nad układaniem praw, zapowiedzianych w Hati-szeryfie.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

Krytyka.

ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY I ZDANIA PANA SPASOWSKIEGO.

Ponieważ Pan Spasowski powiada «*że kto milczy przyzwala*» a utrzymuje także że moje zdanie krytyczne ma jakąkolwiek wziętość, chociażby u tych którzy się lenią wyrobić sobie własne gruntowniejsze, niepodobna mi więc dobrowolnie podać się w podejrzenie, że rzucam na los szczęścia aforyzmata krytyczne w pisma moje i w dzienniki, a za najpierwszym oporem muszę ich odstępować.

Jeżeli Pan Spasowski raczy kiedy zajrzeć do 3 tomu *Literatury* i *Krytyki* w tych dniach opuszczającego prassę, zobaczy że pomimo trzymania się zasad wielkiej surowości względem młodych naszych pisarzy, zasad za które obwiniano mnie niejednokrotnie (a nawet *o toryzm* literacki posądzano), zaliczyłem go do bardzo szczupłego grona naszych rzetelnych poetów, wtedy kiedy tylu innych, nie mógłbym bez zadania sobie moralnego gwałtu, uznać w tym charakterze. Jeżeli więc przywięzując niejaką cenę do mojego głosu, widział P. Spasowski potrzebę odezwać się przeciwko moim zdaniom, może być nawzajem pewny, że tylko przekonanie o jego niewątpliwym talencie skłoniło mnie do zrobienia tych przelotnych nwag o jego ostatnim utworze, które na nieszczęście nie trafiły do jego przekonania. Przy zdarzonej sposobności rad byłem wtrącić słów kilka o nowym poecie, o którym nikt jeszcze publicznie nie objawił zdania.—Spodziewałem się że te słów kilka dojdą do P. Spasowskiego, że będą dla niego dowodem iż poezie które umieszcza w Tygodniku zwracają na siebie uwagę, i że tém razem przyjmie przestrogę względem niektórych odstąpień od genetycznych właściwości sztuki, które w jego ostatnim utworze postrzegłem, a które jak się mi zdało, mogły z nieuwagi pochodzić. Wypadło tymczasem że P. Spasowski nie tylko pisze z natchnienia, ale nadto rozumuje nad sztuką i że zamiast przyjęcia moich uwag, znalazł stosowniejszem wystąpić przeciwko nim do walki, w obawie ażeby kto prostoduszniejszy im nieuwierzył. Ażeby więc niestracić zupełnie skutków które sobie po moim przypisku obiecywałem, należałoby nowemi argumentami P. Spasowskiego przekonać. Nie śmiem sobie pochlebiać ażeby mi się to udało; obstanę wszakże za moje zdanie, nie dla mnie, ale, jak i mój przeciwnik postąpił, dla użytku trzecich osób.

Spór zawiązany między mną a P. Spasowskim dotycze się bardzo ważnych pytań artystycznych. Nie miałem zapewne myśli rozwinąć ich w przypadkowym przypisku, nie znajduję i tu dla nich miejsca dostatecznego, więcej powiem, nie jestem przygotowany jeszcze teraz wyłożyć je w całej ich rozciągłości. Wszakże zarzuty które P. Spasowski przeciwko nim wynalazł, bardzo łacno obalić, a ponieważ to mniej więcej posunąć może zajmujący nas przedmiot ku gruntownemu wybadaniu na który zasługuje, powiem o tém słów kilka.

W kilkuwierszowym moim przypisku znajduje P. Spasowski cztery oddzielne zdania. Na pierwsze, które jest tylko życzeniem ażeby krytyka sprobowała położyć jakieś zasady względem sposobu obrabiania elementu fantastycznego w sztuce, godzi się Pan Spasowski; ale z drugiém, gdzie już mówię że należy (jak mi się zdaje) jak najmniej tym elementem dziwaczyć, *bo cudowność gminna jest już gotową poezyą*, rozpisuje się zupełnie, bo właśnie ostatnie zdanie zda mu się niegruntownem. — Zobaczmy!..

Przyzna, zda mi się, P. Spasowski, że każdy utwór poetyczny, dzieje się za sprawą jednego i tego samego przymiotu duszy ludzkiej—Ten przymiot, który trudno nazwać i określić, jest wszelako bardzo jawny w uczynku, bo przezeń przychodzą do bytu te mnogie zjawiska duchowe,

które nazywamy utworami fantazii, poezyą. Przymiot ten służy ludzkości w każdym okresie jéj bytu, w periodach cywilizacyi i w stanie młodzieńczej, pierwotnej kultury; owszem, nie raz już utrzymywałem że w tej ostatniej jest ten przymiot dzielniejszym, obfitszym, płodniejszym. Różnica utworu właściwego jednej lub drugiej epoce, to, że jeden przejawia więcej sztuki, drugi ma znamie bardziej rodzime; to, że jeden jest płodem ozdobnego i znajomego sztukmistrza, drugi wyrobem bezimiennym, utworem kollekcyjnej fantazyi ludu, że w ten weszło więcej rozmysłu, w drugi instynktu i spółczucia z naturą, — te wszystkie różnice nic nie stanowią; pomimo to nie przestaje być prawdą, że są płodem jednego przymiotu, że przejawiają obecność tego przymiotu w ludzkości, a przymiot ten, choć tymczasowie, nazwijmy *artystyczną twórczością.*

Rzecz to bardzo naturalna, że *artystyczna twórczość* przejawiać się nie może inaczej, tylko względnie do stopnia ukształcenia na którym się lud, który ją posiada, znajduje; stąd więc przymiot, który pomógł w naszym czasie powstać kształtnemu dziełu sztuki, (rzetelnie poetycznemu), w innych wiekach, udowodnił się przez złożenie cudownego, fantazyjnego wyobrażenia. W tym rzecz głowna, że przymiot twórczy, któremu przypisujemy byt sztuki, nie został wcale wynaleziony, czy zdobyty, w epokach cywilizacii, *kiedy praktykują poezię*, ale był oddawna, był zawsze i napłodził mnóstwo utworów fantazii, czucia, od wzoru natury, co wszystko obejmujemy nazwiskiem *poezii gminnéj.* W tém rozumieniu rzekłem, że *cudowność gminna jest już gotową poezią* — Jakim sposobem się dzieje że tu kollekcyjna instynktowa poezia wcielа w siebie tak łatwo, tak doskonale, najgłębszy indywidualizm narodowy, plastycznie oddaje osobny obrot fantazii tego narodu, skłonność uczuć, duch życia powszedniego, tak, że historia nawet, chcąc skreślić pierwsze okresy cywilizacii każdego narodu, nic innego tylko tę poezię, to jest jak ona nazywa, przesądy, podania, obyczaje ludu opowiadać musi? . . . Wszystko to należy do rozległéj kwestii o naturze i historii poezii gminnéj, kwestii za którą się nie biorę, któréj nawet (jak już rzekłem) nie byłbym w stanie dokładnie w téj chwili rozwiązać; przestaję na przypomnieniu samego faktu i na wynurzeniu, w tym jednym względzie, mojego sposobu widzenia, że za taki sam płód, za jaki w literackich epokach, biorę jaką poezię, *np.* Goetego, za taki, z czasu niepiśmiennéj kollekcyjnéj sztuki, mam gminną piosnkę albo podanie cudowne; w tym więc sensie, (powtarzam raz jeszcze), rzekłem: że *cudowność gminna jest już gotową poezią.*

Uważając więc czarodziejskie gminne podanie, za istotny utwór poezii z młodzieńczego wieku danego narodu, pozostaje zapytanie, czy tę skończoną już, gotową poezią, można w powtórny raz przenosić do epoki dożralszéj, do epoki sztuki? . . . i jakim sposobem? . . . Na pierwsze zapytanie odpowiadamy bez wahania w utwierdzającym sposobie; na drugą, nie łatwą artystyczną kwestię, powiedziałem summaryjnie że należałoby *najmniéj dziwaczyć.* bo przesadą najłatwiéj tę gotową już poezię zepsuć, jak pięknie powiedział o czém innem pan J. E. herbu G. «*rozłożyć na nic warte pierwiastki.*» Bynajmniéj nieodwołuję tego zdania — Według mnie to właśnie powinno by nauczyć dzisiejszych poetów jak należy ostrożnie postępować w modernizowaniu cudowności gminnéj, że to jest kreacia skończona, a nadto, że wiadomym, choć prawie nie ojętym artystycyzmem poetyckiéj samodzielności wyobrazni gminnéj, przedmiot dany okształcił się zapewne w najdoskonalsze kształty, w te same i jedyne, które mu tylko służyć mogą. Chcieć dziś zrobić lepiéj i inaczéj, rzecz zupełnie prawie niepodobna, bo np. co do cudowności, brakuje nam samego wątku podobnego utworu, a przynajmniéj to, co tam było życiem, wiarą i rzeczywistością, a więc samo się przez się harmonijnie w swojéj osobnéj postaci przejawiało na zewnątrz, u nas jest rzeczą martwą, pożyczoną, i dla tego z mozołem tylko w powierzchowne kształty przybrać się pozwoli. Nic więc dziwnego że rzadko to będzie kiedy udatném. Poeta dzisiejszy, im silniéj uczuje wdzięk utworu gminnéj fantazii, tym ostrożniéj się z nim obchodzić będzie, bo rozumie że tego, co mu odbierze, niczém zastąpić nie potrafi; — nieuważny tylko gryzmoła wszystko po swojemu przerabia. Kiedy mowiłem o psuciu poezii gminnéj przez wydziwianie nad nią, niestosowałem tego wcale do p. Spasowskiego, którego utwór jest bardzo dobry, ale wyraźnie do p. Borkowskiego. Zapewne wyobrażenie gminu o członkach familii Herburtów, przemieniających się w orły, jest bardzo poetyczne; ale co też z tego zrobił p. Borkowski? . . . Gmin Dobromilskich okolic jakowąś myśl o dziedzicach zamku uosobił w obraz piękny i mowiący do imaginacii, poeta zrobił z tego niesklejną amplifikacię, gdzie nagadał dużo o górach, chmurach, ptakach i duchach, co wszakże jedno z drugim nie rymuje, przed wyobraźnią nie roztacza żadnéj całości, do umysłu nie wnosi żadnéj idei. Poeta dzisiejszy chcąc wznowić pomysł poezii gminnej, mógł go rzetelnie udoskonalić, a to rozjaśniając okazać, jaką to myś wyobraźnia ludu tak ubrała? ale kiedy ieden poetycki obraz rozdrobił na mnóstwo rozmaitych obrazków, żadną myślą niopowiązanych z sobą, bynajmniéj tego za romantyczną powieść wziąść się nie godzi — Przykład ten wyręcza mnie od obwiązku mówienia, jak nie należy przerabiać poezii gminnéj; natomiast szczęśliwym się bardzo czuję że mogę ukazać na wzór jak by należało ją przerabiać, a to tem bardziéj że na wiadomy i ceniony od p. Spasowskiego przykład, mam zamiar się zesłać. *Pieśni wieśniacze z nad Niemna* są rzetelnie najdoskonalszém jakie znam przyswojeniem ukształconéj poezii, świeżych, i wdzięcznych płodów poezii gminnéj. Z największą rozkoszą dowiaduję się o gotujących się piosnkach Białoruskich i z nad Dniepra—Będą to niewątpliwie skarby dla naszéj literatury; oby ściągnęły uwagę naszych poetów i literatów! . . . . Sam się przyznaję do winy, że przyjąwszy na siebie charakter krytyka, nie pomówiłem nigdy o *piosnkach z nad Niemna*, nastręczających pełno ciekawych uwag o naturze poezii gminnéj i właściwym sposobie korzystania z jéj skarbów. Wyrzucałem to sobie nie raz, lubo rozliczne zatrudnienia były przyczyną

żem tego nie zrobił, przestając na rozkoszowaniu się niemi od czasu ich wyjścia. Przykład p. Chodźki tak dóbrze znajomy p. Spasowskiemu powinien mu dowieść że praca artysty obrabiającego element poezii gminnéj ogranicza się na ustawieniu w szyk rozumny wszystkich części, usunięciu jednych w głąb, drugich wystawieniu na jaw, na oczyszczeniu z niewłaściwości i skaz grubego wyrobu, zgoła na wyniesieniu utworu na jaśniejsze i przyjaźniejsze mu światło, nie psując wszakże przyrodniéj jego harmonii, wyrazu i osobnego oblicza, — zgoła używając porównania samego p. Spasowskiego, powinien on naśladować rudnika co oczyszcza drogi minerał, nie zaś fałszerza, co z podłego kruszcu choć z dodaniem okruszyn prawdziwego złota, wytapia nikczemny zlewek, którym chyba jakiego prostaczka oszuka—Tak wszakże postępuje większość poetów biorących się za poezyą gminną. Moja więc rada o niedziwaczeniu poezią gminną, nie zdaje mi się płonną i niegruntowną,—już i to co powiedziałem w tém niejscu daje jéj dostateczną zasadę—Nie spodziewam się ażeby jéj zaszkodziło że niedotykam tu w całéj rozciągłości kwestyi o naturze poezyi gminnéj, a nawet że wyznałem iż nie byłbym w gotowości rozwiązać jéj natychmiast. Bez wstydu to powiedziałem.

Pan Spasowski objaśnił przestwor krytyki sztuki, historią nauk przyrodzonych i głownych systematów świata. Wybrawszy za przedmiot mych rozmysłów teorią sztuki, daleko jestem od tego ażebym całą ją ogarnął. Mam sobie za główną zasługę, a nawet śmiem powiedzieć za zasługę niepowszechną teraz, że postępuję w moich badaniach sumiennie i nigdy z jednego punktu widoku rzeczy nie schodzę. Tego więc co rzekłem o poezyi gminnéj, nie mógłbym odstąpić nie zerwawszy wszystkich ogniw mojéj teoryi (jak je do dziś dnia dociągnąłem) z któremi najściséj się łączy.

Drugie moje zdanie niepodoba się p. Spasowskiemu, a to: «*że nagłe zmiany miary i rytmu wiersza, potrącają niejako czytelnika i wywodzą go z tego stanu duszy, na wprowadzenie w jakowy może głównie miara i rytm są przeznaczone.*» Nie podobna mi tutaj rozwijać teoryi rytmiczności i metryczności, które z resztą, we wszystkich poetykach dość dokładnie są wykładane. Z tego co w naszym języku o tym pisano wspomnę *Królikowskiego* i *Brodzińskiego*. Jeżeli przez nich opowiedziany rodowód i przyczyna miary i rytmu są sprawiedliwe, niewątpliwie wypada że nagłe zmiany szkodzą téj muzyce słowa. Nie powiedziałem więc tu nic tak czysto teoretycznego, że przez to samo jest nieudowodnionem, ale wtrąciłem życzenie ażeby rymowana mowa poetów, zachowała przymioty które téj mowie, osóbny, do przyrody innej sztuki (muzyki) zbliżony charakter jednają. Chciałem ażeby była pewna jednostajność między teorią a praktyką; bo albo teoria jest sprawiedliwa kiedy powiada że wiersz równy i w oznaczonéj mierze czasu odzywający się jak echem, jak przypomnieniem, podobnémi spadkami, kołysze wyobraźnią i do głębszego wmarzenia się usposabia, — a za tém poeta powinien pilnować ażeby ten sekret sztuki pomagał wrażeniu do którego dąży; albo też jedynie zdolnym jest do usługiwania myśli wiersz skakający i różnomiarowy,—a więc należy już odrzucić teorią metryczności, na regularnym wierszu opartą, bo zaprawdę nikt jéj z pierwszych wywodzić logicznie nie może. W tym wszakie ostatnim razie nie bez żalu ujrzeć by przyszło odpadającą całą jedną z tych właściwości poezyi-sztuki, przynależność niekonieczną wprawdzie, zbytkową (co tak przyzwoite sztuce pięknéj) a którą teoria tak dowodnie i prawdziwie artystycznie tłumaczyła—Tutaj skutki metryczności, osobny przymiot poezyi, przyszłoby zamienić *łatwiejszém cieniowaniem myśli*, jak powiada pan Spasowski, co zakrawa bardzo na obchodzenie się z poezią jak z dialektyką.

Wiele by można powiedzieć jeszcze o téj przydatności nieporządnego wiersza do *lepszego cieniowania myśli.* Niech p. Spasowski nie mniema że wierzymy temu w najmniejszéj mierze—Gdyby wszakże tak nawet było, myślelibyśmy wtedy ze chociaż obydwoma środkami dąży się do dzielniejszego wrażenia, ale w pierwszym razie uznawałbym cel artystyczny, w drugim już widok prozaiczny i obcy sztuce; pierwszy środek miałbym jedynie za właściwy, drugi za zbyt materialny, gruby i widoczny. Wierzę temu co teoretycy rzekli, że miarowa własność mowy wiązanéj nastraja duszę do silniejszego uczucia uroków sztuki, sprawia że uczucie obecności znika i myśl rozmarzona mieszka na chwilę w wyższych i harmoniczniejszych strefach. W zupełném z tém przeciwieństwie, wiersz nieregularny, przechody nagłe od jednego tonu w drugi, potrącając mechanicznie budzą gwałtem z usposobienia w którém poezia pogrążać może i powinna. Do tego stosowały się moje zarzuty których i teraz nieodwołuję. Mniemane cieniowanie myśli zewnętrznym tokiem wiersza, jest jak dawna poezia naśladowcza, środkiem nazbyt bezpośrednim, nazbyt widocznym, ażeby warte było nazwiska artystycznego trybu—Kiedy Mickiewicz kończy obraz dzikiego i umyślnego nałogu *Wallenroda* krótkiém słowkiem «*i zasnął*» zawsze zdawało mi się że ta błaha sztuczka szkodzi godności i szlachetnemu tonowi ogołu.

Ze wszystkich gatunków poezyi wiersz różnomiarowy niczemu jeszcze mniej właściwy być nie może jak poezyi gminnéj. Rzeczywiście ona to nauczyła, a przynajmniej nauczyć mogła, naszych poetów metryczności, téj muzyki wiersza. W naszych więc naśladowaniach odbierać jéj przyrodnie dla niej toki, a używać miar foremniejszych dla oka jak dla ucha, i właśnie jako zewnętrzna szata okrzesanego, sztucznego, w dowcipne figury ustawionego rymotworstwa uważać się mogących, jest to chyba umyślnie niedopuszczać do złudzenia, psuć harmonię między duchem a formą. Są niewątpliwie pewne analogie które posłużyć mogą do oznaczenia właściwości tych lub innych rodzajów sztuki (co niegdyś prawidłami gatunków nazywano); między innem, nic nie pogodzi, (tak mi się przynajmniej zdaje), utworu gminnej fantazyi z formą liryczną—Są tego jawne przyczyny, ale długoby o tém mówić.

Pozwoli nam P. Spasowski sobie powiedzieć że zupełnie niestosownie przytoczył tu Szymanowskiego i wymagania klassyczne do których teraz nikt nie powraca. Szkoda także że ze wszystkich utworów Mickiewicza, dostarczających istotnie nie mało wywodów dla krytyki, wybrał *Wallenroda*, dzieło żadną miarą nie powinne służyć za wzór dla poetów. Usunąwszy na stronę bardzo jawne różnice i nie potrzebującą dowodu wyższość Mickiewicza nad Szymanowskim, i to wszakże jest prawdą, że w swoim rodzaju, *Wallenrod* jest tak wychuchany, sztuczny i płód prawdziwie koteryjnej poezyi, jak i *Świątynia w Knidos*.

Trzeci mi błąd zadaje P. Spasowski, ale to już nie teoretyczny, ale krytyczny, kiedy rzekłem że myśli w hexametrach wyrażone nie przystoją ustom wprowadzonego opowiadacza. Dało to powód P. Spanowskiemu do wystawienia jednej z tych figur przeszłego wieku, ostatnich świadków przeszłości i niknących jej wizerunków. Spodziewam się, że gdybym nawet grubsze pepełnił błędy, darują mi je czytelnicy *Tygodnika* przez wzgląd że dałem powód do ukazania się na jego kartkach tego doskonale skreślonego szkicu. Przejawił się tu lepiej jeszcze jak kiedykolwiek niepospolity poetycki dar P. Spasowskiego. Mógłbym i ja powiedzieć «*każdemu swoje*.» Wszelako nie moja wina że ta tak mówiąca postać, która się nam tutaj okazała, mniej jasna była w poezyi, a w każdym razie uwagi, które włożył jej w usta poeta, zbyt są *uczone*, *literackie*, żeby przypominały nam zwyczajną mowę szlachcica ze Staropolskich czasów.

Zdaje mi się że P. Spasowski źle wytłumaczył sobie moje uwagi — powtarzam więc, że zdanie o *dziwaczeniu poezyą gminną*, wywołały odemnie nie jego utwory, ale powieść hr. Borkowskiego. O ostatniej poezyi P. Spasowskiego rzekłem, że *nie jest wolna od pomieszania różnorodnych gatunków, co psuje harmonią całości*» a jest to prawdą, mianowicie w poezyi gminnej, prawdą niczém nie zbitą. Przyznam się P. Spasowskiemu że podobały mi się szczególniej jego dawne poezye dla tego, że widać w nich było silną imaginacyą, i duch romantyczny, lubo pod spokojną formą klassyczną, jakiej teraz nikt z naszych poetów nie używał.—Przekonywało mnie to o samodzielności jego talentu. Przeciwnie, w poezyi która dała powód do niniejszych rozpraw, początek przypominał żywo akcent Bohdana Zaleskiego. Usprawiedliwiałem to jeszcze sam przed sobą podobieństwem przedmiotu; ale w dalszym ciągu, nie mogłem bez przykrego wrażenia natrafić tych hexametrów, echa drugiego, zbyt wiadomego wzoru. Te dwa pozory dające sobie nie jako wagę, już i dla tego że się nawzajem wspierały, zastraszyły mnie, bo rzetelnie pokładam wielkie nadzieje w pięknym talencie P. Spasowskiego, a naśladownictwo jest dla mnie takim rozpaczliwym prognostykiem, za jakie je jeszcze Butler w sławnym swoim Hudibrasie opisał. W życzliwej to chęci zwrócenia uwagi P. Spasowskiego na tor, w który przypadkiem, (jak mi się zdało), zboczył, napisałem mój fatalny przypisek.

Jedną jeszcze uwagą zakończę.—Prawdziwy dar poetycki P. Spasowskiego powinien go odwodzić od myśli, którą dzisiejsi, mianowicie zagraniczni romantycy rozgłaszają, o jakiejś *nieukróconości talentu*. Pamiętając co oni już tym sposobem nabroili, nie można słyszeć takowych przechwałek bez strachu, a przynajmniej bez niesmaku. Przepraszam doświadczenie *praktykujących poezyą*, a można i należy panować nad swojém natchnieniem, i bez szkodliwego *ścieśnienia się* można wiedzieć i przewidywać, że obmyślane tylko i żądane kształty przyoblecze utwór który wydać mamy. Tę mniemaną niekarność gieniuszu, wmawiają tylko w siebie młodzi pisarze. Najpotężniejszemu natchnieniu tym mniej zawadza pilnowanie szykowności i harmonii, że są to jego samego przyrodzone przymioty. Nie należy nigdy myśleć że ślepy traf robi coś w sztukach pięknych, albo że przez nieszykowność dochodzi się do rzeczy nowych. Wiem i ja, że geniusz rozprzestrzenia granice sztuki, zbogaca ją tém, czego przed tém nie miała. Bardzo sprawiedliwie przytacza Pan Spasowski w podobnym względzie *Bohdana Zaleskiego*.—Ten poeta stworzył rodzaj dumy czy elegii, którego istotnie przed nim nie było; krytyka nieoznaczyła go jeszcze i nie łatwo oznaczy; a jednak niech przystąpi do rozbioru tych dziwnych kreacyj, zaręczamy że nie tylko w nich nie ujrzy żadnego bezładu, ale owszem nowe harmonie, nowe wzory szykowności, i wszystko tam da się usprawiedliwić i wyrozumować, jakby utwory te powstały w skutek najgłębszych artystycznych rozmysłów. Czemu to? bo geniusz — jest tylko *rozum natchniony*.

Zrobił mi P. Spasowski ten honor, że uwagi moje znalazł wartemi odpowiedzi, wtedy kiedy czyje inne pokryłby milczeniem. Co do mnie, przyzwoita i nie osobista polemika, zdała mi się zawsze pożądaną w literaturze; jeżeli nie zawsze do niej się śpieszę, to nie przez pychę, ale że brakuje mi na nią czasu, albo też żałuję zapełniać kolumny *Tygodnika* memi artykułami, wtedy kiedy w nich tyle ciekawszych i ważniejszych rzeczy co moment się pokazuje, (*) a wiem także że pytania krytyczne nie są i nie mogą być zajmujące dla ogółu czytelników.—Zarzuty wszakże P. Spasowskiego ściągały się do tak ważnych literackich pytań, że przynajmniej dla poetów i lubiących zastanawiać się nad przyrodą tej sztuki, czułem się do obowiązku wyrzec o nich słów kilka.

M. Grabowski.

Alexandrówka,
13 Listopada, 1839.

(*) Niech szanowny *M. Gr.* raczy wierzyć, że nic pożądańszego, ani dla czytelników, ani dla wydawcy Tygodnika być nie może nad jego artykuły.

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Декабря 7-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.